Cena 6 hal.

Nr. 529. Kraków, Wtorek 19. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 55. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2564.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 19. października.

Urzędowo ogłaszają dnia 18. października 1915 r.

W Galicyi wschodniej nad Ikwą i w wołyńskim obszarze twierdz także wczoraj nie zaszły żadne szczególne wydarzenia.

Nad potokiem Kormin i nad dolnym Styrem wykonał nieprzyjaciel szereg zaciętych ataków.

Koło Kulikowiec, Nowosiółek i Rafałówki walka toczy się dalej. Na wszystkich innych punktach już wczoraj wieczorem nieprzyjaciela krwawo odparto. Straty nieprzyjaciela są wielkie.

Nad Korminem opróżnił nieprzyjaciel pole walki w zupełnem rozprężeniu porzucając karabiny i części uzbrojenia.

Także nad gorną Szczarą stojące austro-węgierskie wojska odparły silniejszy atak rosyjski.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 19. października.

Urzędowo ogłaszają dn. 18. października 1915 r.

Na froncie Soczy rozwijają Włosi ponownie żywą czynność.

Wczoraj wieczorem przyszło także w północno-zachodnim odcinku wyżyny Doberdo koło Peteano do zaciętszych walk. Silna włoska piechota zaatakowała ponownie nasze tamtejsze stanowiska i doszła częściowo aż do naszych przeszkód, została wreszcie jednak odpartą wśród ciężkich strat.

Pozatem na Pobrzeżu i na granicy tyrolskiej walki artyleryi.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

W Serbii.

Wiedeń, 19. października.

Urzędowo ogłaszają dn. 18. października 1915 r.

Pobite w obszarze Awali serbskie dywizye cofają się po obu stronach drogi wiodącej na południe.

Wojska nasze atakują stojące jeszcze na północ od Ralja oddziały nieprzyjacielskie.

Także w Macwie nieprzyjaciel został zmuszony do odwrotu.

Po obu stronach dolnej Morawy zyskały dywizye niemieckie ponownie na obszarze.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Wojna bułgarsko-serbska.

Wiedeń, 19. października.

Urzędowo ogłaszają dn. 18. października 1915 r.

Bułgarzy obsadzili wzgórza Muslinpercin i Babinzub.

Dalej na południe posuwają się oni naprzód przez Egripalankę.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 19. października.

Wielka główna kwatera. Dnia 18. października 1915.

Wschodni teren.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga:

Atak na południe od Rygi czyni dobre postępy. Dwu oficerów i 280 żołnierzy wzięto do niewoli.

Ataki rosyjskie na zachód od Jakobstadt zostały odparte.

Na zachód od Iłuksztyʼ zajęliśmy stanowisko nieprzyjaciela szerokości 3 kilometrów.

Dalej na południe aż do okolicy Smorgoniow kilka ataków rosyjskich, podjętych wielkiemi siłami, odparto wśród ciężkich strat dla nieprzyjaceila.

Dwu oficerów i 175 żołnierzy wzięto do niewoli.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego:

Atak rosyjski po obu stronach kolei Liachowiczi—Baranowiczi złamał się w ogniu 100 metrów przed naszemi stanowiskami.

Grupa wojsk jenerała Linsingena:

Nad Styrem od Rafałówki aż do Kulikowicz wywiązały się nowe miejscowe walki.

Zachodni teren.

Wysunięte daleko stanowisko we fortyfikacyi na północny wschód od Vermelles zostało zaatakowane przez Anglików kilkakrotnie wielkiemi siłami.

Wszelkie ataki rozbiły się wśród ciężkich strat nieprzyjaciela.

Fortyfikacye pozostały w naszem ręku. Próby wykonania ataku przez Francuzów koło Tahure zatrzymano ogniem.

Nowy atak nieprzyjaciela celem odzyskania straconego stanowiska na południe od Laintrey pozostał bez skutku.

Oprócz wielkich krwawych strat kosztował on Francuzów trzech oficerów, 17. podoficerów i 73 strzelców, którzy dostali się do niewoli.

Koło Schratzmaennle nieprzyjaciel mimo użycia wielkiej ilości amunicyi nie zdołał w ataku odzyskać ani jednej piędzi ziemi.

Eskadra samolotów niemieckich zaatakowała wczoraj twierdzę Belfort, spędziła lotników nieprzyjacielskich i obrzuciła twierdzę 80 bombami, które wywołały pożary.

Bałkański teren.

W Macwie poczyna nieprzyjaciel się cofać. Na wzgórzach na południe od Białogrodu nasze wojska postępują naprzód ku Zvetkow-Grob i ku miejscowości Vrein.

Na południowy wschód od Pożarewaczu zajęto Ml. Crnice i Bożewacz.

Wojska bułgarskie obsadziły wzgórza Muslin, Percin i Babin Zub. Dalej na południe posuwają się naprzód po za Egripalankę.

Naczelne kierownictwo armii.

(**Maczwa** — połać kraju między Driną a Sawą.
Vrezin i Zvetkow Grob — miejscowości oddalone około 18 km na południowy wschód od Białogrodu.
Mala Crnice — miejscowość oddalona o 9 kilometrów na południowy wschód od Pożarewacza.
Bożewacz — miejscowość oddalona o 18 km na południowy wschód od Pożarevacza. Przyp. Red.)

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Główna kwatera:

Na froncie w D a r d a n e l a c h nieprzyjacielska artylerya lądowa i morska bezskutecznie ostrzeliwała przez pewien czas nasze stanowiska.

Nasza artylerya odpowiedziała ogniem i zmusiła ogień nieprzyjacielski do zamilczenia.

Zresztą nic nowego.

Koło Valandovo.

Londyn (T. B.). Biuro Reutera donosi z Aten: Wojska f r a n c u s k i e w Macedonii otrzymały chrzest ogniowy koło mostu kolejowego między H u d o v e i V a l a n d o v o, gdzie zaatakowali je Bułgarzy. Walka trwa.

Artylerya bułgarska ostrzeliwa Valandovo, które stawia silny opór.

V a l a n d o v o (miejscowość nadgraniczna w Macedonii, oddalona 8 km. od granicy, nad rzeką Wardarem. Przyp. Red.).

Saloniki (T. B.). Według doniesienia jednego z dzienników z 17. bm. wskutek przybycia wojsk angielsko-francuskich, przerwana wczoraj walka między Serbami a bandami bułgarskiemi koło V a l a n d o v o i koło S t r u m i c y, została na nowo podjętą. Bułgarzy otrzymali posiłki w wojskach regularnych i artyleryi. Zacięta walka trwa dalej.

Lyon (T. B.). „Lyon Republ." donosi z Aten Według sprawozdań z Niszu, 40.000 Bułgarów z silną artyleryą zaatakowało koło V a l a n d o w o. Walka trwa dalej.

Pod La Basseé.

Sprawozdanie Bernarda Kellermanna.

Donai 16. października popol.

Gwałtowny ogień zaporowy karabinów maszynowych poprzedził angielskie uderzenie na szerokim froncie od Y p r e s do L o o s w dniu 12 bm., po którym nastąpiła w dniu 13 bm. niezwykle silna kanonada, przechodząca chwilami w młockę, atoli nie tak gęstą jak we wrześniu. Ponieważ ogień ten osłabł około południa, a uderzenie nie zostało podjęte przeto przypuszczano, że był to tylko atak artyleryjski. Ale wtem poczęły się toczyć ku niemieckim stanowiskom na całym froncie zwały trujących gazów.

O godzinie 2 rozpoczął się atak na całym froncie. Na północ od kanału L a B a s s e aż do Y p r e s był on jednak mdły, miejscami nie opuszczali wogóle Anglicy swoich rowów. W innych punktach jak np. na wschód od B e t h u n e chmury trujących gazów odpłynęły ku rowom nieprzyjacielskim. Natomiast na południe od kanału, około r e d u t y H o h e n z o l l e r n ó w i w odcinku Reduta—Loos trwał atak z wielkim rozmachem. Anglicy napierali w coraz nowych zastępow, ich szeregi łamały się jednak w naszym ogniu. Ich straty w tych punktach są jeszcze większe niż w dniu 25. września. Przed niektórymi rowami leżą zabici, człowiek na człowieku, a tylko w pewnych rowach na południe od reduty Hohenzollernów zdołali się Anglicy chwilowo usadowić, zostali jednakże ręcznymi granatami z powrotem odrzuceni. Około wieczora całe uderzenie Anglików zostało powstrzymane, a wynik jego w skutkach był znacznie mniejszym, aniżeli uderzenie z 25 września.

Na wschód od Souchez odparły krwawo wojska powtórne uderzenia Francuzów. Niektóre z rowów francuskich, dochodzące do naszych stanowisk zostały skutkiem silnego ognia zaporowego odcięte, a po gwałtownej walce granatami ręcznymi dostało się w ręce nasze około 400 jeńców. Jeden z jeńców tego odcinka oświadczył mi, że nasz ogień działowy wyrządził wśród nich nieobliczalne wprost szkody, a przejście wśród gruzów w okolicy Souchez jest prawie że niepodobieństwem. Jeńcy stwierdzają ogólne wyczerpanie wojska francuskiego i tęsknotę jego za pokojem.

Po wczorajszej gwałtownej kanonadzie dzisiaj panuje względny spokój.

W Serbii.

Nota Grecyi do Serbii.

Bukareszt (T.B.) Według doniesień dzienników tut. poseł grecki wręczył rządowi rumuńskiemu notę grecka, wystosowaną do Serbii, w której rząd grecki podaje Serbii do wiadomości że Grecya nie może przyjść z pomocą Serbii, ponieważ nie zaszedł wypadek, przewidziany w traktacie.

Trzeci protest Grecyi.

Budapeszt (T. pryw.). „Pester Lloyd" donosi, że według wiadomości z Turynu ustało przesuwanie wojsk czwórporozumienia do Serbii, a to wskutek t r z e c i e g o protestu Grecyi wniesionego do rządów państw czwórporozumienia przeciw naruszeniu jej granicy.

Udział Włoch.

Amsterdam (T. B.). „Nieuve van den Dag" pisze: Czy Serbowie będą się cieszyli z wiadomości, że także 150.000 Włochów ma wziąć udział w walkach na Bałkanach wątpimy. Włosi wprawdzie z biegiem wypadków stali się sprzymierzeńcami Serbów, ale ich interesa stoją w skrajnem przeciwieństwie do interesów serbskich, którzy pragną się dostać do wybrzeży Adryatyku. Jeżeli 150.000 Włochów tam się zjawi, to trudno ich będzie stamtąd usunąć. A jakżeż myślą o tym planie Grecy, którzy uważają Włochów za swych najgłówniejszych konkurentów.

Obszar ofenzywy bułgarskiej.

Lyon. (T. B.) „Progresse" donosi z Niszu: Ofenzywa bułgarska nastąpiła na froncie co najmniej 250 km. długim wzdłuż granicy bułgarskiej. Na północy rozpoczyna się ofenzywa w dolinie Timoku, idzie koło linii kolejowej Duna—Pirot, dotyka obszaru Pirot, zbliża się do linii Nisz—Skoplje, następnie powraca do pierwotnej granicy Macedonii i przesuwa się dalej aż w obszar Strumicy.

Na Zachodzie.

Głosy dzienników angielskich.

Londyn (T. B.). „Globe" i „Daily Mail" atakują rząd z powodu bezsilności Anglii wobec ataków powietrznych.

Londyn (T. B.) Tygodnik „National" w artykule pełnym pytajników „powątpiewa w skuteczność akcyi na Bałkanach.

Londyn (T. B.). Senator francuski R e i n a c h wyraża w „Morning Post" zapatrywanie, że wojska angielskie mogą więcej żołnierzy wysłać na nowy front jak Francya.

Zdanie prof. Fishera.

Londyn (T. B.). Wicekanclerz uniwersytetu w Shefield prof. F i s h e r w wykładzie powiedział co następuje: Najbliższe tygodnie będą najkrytyczniejszemi w historyi państwa angielskiego od chwili powstania w Indyach. Jeżeli Niemcy dostaną w ręce linię kolejową wiodącą przez Serbię i Bułgaryę do Dardaneli, to mogą zagrażać całemu systemowi państwa angielskiego na Wschodzie.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 19 paździer. 1915.

Pogrzeb arcyksięcia Ludwika Salwatora.

Brandys (T. B.). Dziś odbył się uroczysty pogrzeb arcyksięcia L u d w i k a S a l w a t o r a. W zastępstwie Cesarza zjawił się arcyksiążę P i o t r F e r d y n a n d. Nadto był obecnym także arcyksiążę L e o p o l d S a l w a t o r. Zwłoki pokropił ks. kardynał bar. S k r b e n s k y.

Wyroki sądów polowych.

Bruksela (T. B.). Wyrokiem sądu polowego z d. 9. października skazanych zostało w Brukseli za zdradę wojenną 5 osób na karę śmierci, 4 na 15 lat więzienia, jedna na 10 lat, a 17 na więzienie od 2 do 8 lat. Ośm osób uwolniono. Na jednym Belgijczyku i jednej Angielce wyrok już wykonano.

Skazani na śmierć wedle własnego zeznania od szeregu miesięcy starali się umożliwić zabłąkanym oficerom angielskim i francuskim, jakoteż żołnierzom oraz zdolnym do broni Francuzom i Belgijczykom drogę do Holandyi, aby umożliwić im przyłączenie się do wojsk nieprzyjacielskich.

Powrót ambasadora.

Konstantynopol (T. B.). Ambasador austro-węgierski margr. P a l l a v i c i n i wraz z małżonką powrócił tu z urlopu.

Zarządzenia na granicy Saksonii.

Budapeszt. (T. pr.) „Pester Lloyd" donosi, że komenderujący jenerał 12. korpusu armii niemieckiej ogłasza, iż z dniem 20. października br. zaprowadzony zostanie wojskowy nadzór granicy sasko-austryackiej. Przekraczanie granicy będzie odtąd dozwolone tylko w pewnych wyznaczonych punktach. Podróżni muszą się wykazać paszportem lub przepustką. Za naruszenie granicy lub przekraczanie jej w miejscach niedozwolonych nastąpi kara więzienia.

Straty w Dardanelach.

Londyn (T. B.). „Daily News" pisze w artykule wstępnym: Liczba strat w D a r d a n e l a c h w sumie 96.799 ludzi prawdopodobnie dotyczy wojsk kolonialnych, nie zaś strat floty ani strat Francuzów, które nie są znane. — Komentarz wszelki jest zbyteczny.

Listy do jeńców.

Wiedeń (T. B.). Wspólne centralne biuro dowodowe kancelaryi wywiadowczej Krzyża Czerwonego dla interesów jeńców, I. Jasomirgottstrasse 6, prosi o podanie do publicznej wiadomości: Celem jak najszybszego załatwiania korespondencyi z jeńcami wojennymi uprasza się publiczność o wysyłanie krótkich i wyraźnie pisanych listów.

Poleca się w tym celu kartki korespondencyjne Czerwonego Krzyża, mające również kartki na odpowiedź. Pismo ma być wielkie, czytelne i pisane atramentem. Długie, ołówkiem lub niewyraźnie pisane listy powodują nagromadzenie materyału listowego, a temsamem opóźnienie ekspedycyi listów.

Stan oblężenia w Moskwie.

Londyn (T. B.). Biuro Reutera donosi z Petersburga: Projektowane jest utworzenie armii z Kirgizów, którzy po ukończonem wyćwiczeniu odejdą na front. Ukaz carski zawiesza nad miastem i obwodem M o s k w y stan oblężenia.

Nowa kolej.

Frankfurt n. M. (T. pryw.). „Frankfurt. Ztg." donosi, że według wiadomości podanej w „Bergens Tidende" wykończa się obecnie budowę kolei P e t e r s b u r g—w y b r z e ż e M u r m a n (na półwyspie Kola). Kolej ta nie prowadzi do Aleksandrowska, jako posiadającego port zamarzający w zimie, lecz do innej, tajemniczej miejscowości na wybrzeżu. Do robót używa się austro-węgierskich jeńców.

Cholera.

Wiedeń (T. B.). Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi: Według sprawozdań z d. 17. bm. stwierdzono bakteryologicznie wśród ludności miejscowej w Galicyi następujące wypadki cholery azyatyckiej: Dwa wypadki w 1 gminie pow. b r z e ż a ń s k i e g o, 2 w 1 gm. pow. R u d k i, 3 w 2 gm. pow. b u c z a c k i e g o.

W sprawie ugody.

Uchwała niemieckiego austryackiego związku rzemieślników.

Jak donosi „Die Zeit" zebrała się w dniu 16 bm. rada nadzorcza niemieckiego austryackiego związku rzemieślników (Deutsch-oesterreichischer Gewerbebund) i powzięła następującą uchwałę:

„Jest rzeczą pewną, że po wojnie ulegnie zmianie nasza dotychczasowa polityka handlowa. Państwa prowadzące z nami wojnę dążyć będą po wojnie orężnej do podtrzymania walki gospodarczej i handlowej. Z tego powodu jest naglącą potrzeba porozumienia z naszymi sojusznikami, zwłaszcza z Rzeszą niemiecką. Jako cel dążenia przedstawiona wspólność cłowa monarchii z Rzeszą niemiecką musi przyjść jednakże do skutku przy zachowaniu najdalej idących ostrożności, przy ochronie wszystkich gałęzi rzemiosła, a zatem po pewnym okresie przejściowym i przy zachowaniu c e ł m i ę d z y p a ń s t w o w y c h. Rzesza niemiecka ma wszelkie powody życzyć sobie, aby Austro-Węgry były gospodarczo silnym sprzymierzeńcem. Ręka w rękę z tem gospodarczem zbliżeniem musi nastąpić przyspieszenie tej tak nagląco potrzebnej reformy naszego ustawodawstwa, administracyi i stosunków komunikacyjnych.

Odnowienie ugody z Węgrami jest podstawą ułożenia naszego przyszłego stosunku do zagranicy. Dotyczasowe postanowienia ugody austro-węgierskiej były poczęści niekorzystne i na ich zasadzie niemożliwe jest dalsze przedłużenie tej ugody. W postanowieniach nowej ugody muszą znaleźć uwzględnienie obok interesów rolnictwa także interesy handlu, rzemiosła i wogóle konsumentów. Ta ugoda może być tylko d ł u g o t e r m i n o w ą. Ze względu na spodziewane zmiany terytoryalne na południu monarchii będą nader ważne postanowienia przyszłej ugody odnośnie do spraw kolejowych na Węgrzech. Przedstawiciele średniego handlu i średniego rzemiosła domagają się, aby ich zapatrywania uwzględniono tak, jak się to już stało na Węgrzech przez wezwanie tamtejszych kół handlowych i rzemieślniczych do wyrażenia swych postulatów".

Ofenzywa podziemna

Wydoskonalenie artyleryi, wprowadzenie szrapnela, który pękając, sypie w dół gradem kulek i odłamków, a przedewszystkiem karabinu maszynowego, który kosi całe szeregi wojska, doprowadziły do nowej techniki walki, do tak zwanego „pustego pola walki". Obie armie walczące chronią się poza zasłonami i w okopach ziemnych, a na całym ogromnym terenie nie widać ludzi. Wychodzą oni na powierzchnie ziemi tylko w chwilach ataku lub kontrataku.

Zaczyna się więc tak zwana „walka pozycyjna", okopowa. Obie armie usiłują rowami podłużnemi i poprzecznemi przybliżać się ku sobie, aby ograniczyć do „minimum" czas, potrzebny na przebycie drogi od jednego okopu do drugiego, kiedy ogień szrapneli i dział maszynowych szerzy w szeregach największe zniszczenie. Powstaje labirynt krużganków i przejść, kryjący również obszerniejsze pomieszczenia dla załogi okopu, celem umożliwienia jej wypoczynku, a posuwający się powoli coraz nowemi kurytarzami ku pozycyom przeciwnika. Okopy niekiedy zbliżają się tak bardzo ku sobie, że żołnierze walczących armii słyszą wyraźnie swe głosy, gdy zmilknie grzmot kanonady. Wtedy też zazwyczaj nastaje chwila, kiedy dalsze posuwanie się okopów jest niemożliwe, bo każdy krok naprzód kosztowałby zbyt wiele ofiar.

W odległości 25 do 50 metrów, jaka oddziela niekiedy okopy francuskie od niemieckich, nie można żadną miarą posunąć się nawet o kilkanaście centymetrów. Oprócz szrapneli, mitraljez, granatów, zaczynają też szerzyć zniszczenie ręczne bomby.

Atak na pozycye nieprzyjacielskie, mimo zbliżenia się ku nim, nie zawsze jest wskazany, w pewnych chwilach jest wręcz niemożliwy. Przeciwnik bowiem śledzi bacznie postępy, odpowiednio do nich ustawia na skrzydłach bocznych mitraliezy, panujące nad terenem, utrudnia przystęp ku sobie zagrodami z drutów kolczastych, wilczemi dołami i innemi przeszkodami.

Z drugiej strony jednak zbliżanie się ku przeciwnikowi ma przedewszystkiem to doniosłe znaczenie, że zawiesza nad jego głową ustawiczną groźbę ataku, zmusza go do ciągłej czujności i pogotowia wojennego, do gromadzenia i stałego utrzymywania w najbardziej zagrożonych punktach znaczniejszych sił zbrojnych.

Nie należy zapominać, że atak piechoty na okopy nieprzyjacielskie musi być poprzedzony pewnemi działaniami przygotowawczemi. Inaczej bowiem rezultat ataku na bagnety byłby bardzo wątpliwy. Aby ułatwić atakującym przedarcie się do okopu przeciwnika, trzeba uczynić w nim wyłom, zniszczyć choćby częściowo sieć drutu kolczastego. Dlatego więc artylerya roz-

poczyna przygotowawczą wzmożoną działalność, uderza setkami, tysiącami, a nawet dziesiątkami tysięcy pocisków w ziemne osłony przeciwnika. W ostatnim czasie używa się do tego celu także ognia karabinów maszynowych. Okazało się bowiem, że 10.000 nabojów, celnie wymierzonych, robi mniej więcej dwudziestometrową wyrwę.

Akcyę pomocniczą rozwija się jeszcze przed atakiem — i w tem właśnie tkwi jej największa wada. Przeciwnik bowiem, słysząc wzmożony huk dział, jest uprzedzony o chwili ataku i czyni ze swej strony odpowiednie przygotowania, aby go odeprzeć, skupia siły, ubezpiecza wyłomy karabinami maszynowymi, przysuwa linie rezerw itp. Skutkiem czego, zdarza się niejednokrotnie, że najstaranniej przygotowany i najenergiczniej przeprowadzony atak, nie daje oczekiwanego wyniku.

Ofenzywa podziemna, coraz częściej zastosowywana w obecnej wojnie, zwłaszcza na zachodzie, na froncie francusko-niemieckim, usuwa niekorzystne warunki ataku i wady nadziemnej akcyi pomocniczej artyleryjskiej. Celem walki podziemnej jest zrobienie wyłomu i wprowadzenie zamieszania i dezorganizacyi w szeregi przeciwnika, w tej samej chwili, kiedy zastęp żołnierzy wyrusza już do ataku. Ofenzywa podziemna to podkopywanie się pod pozycye przeciwnika, zakładanie min pod jego stanowiskami, lub w najbliższej od nich odległości — i powodowanie wybuchu nagromadzonych w kotle minowym materyałów eksplodujących, w decydującej chwili rozpoczęcia walki. Zasadniczo ofenzywa podziemna rozpoczyna się wtedy, gdy dalsze posuwanie okopu na powierzchni ziemi jest już niemożliwe. W dali najbliżej wysuniętych rowów okopowych kopie się podziemną galeryę pochyłą, ku pozycyom przeciwnika. Zrazu jest ona tak wysoka, że żołnierz stoi w niej wygodnie, potem zniża się i zwęża coraz bardziej, aż wreszcie zmienia się w kanał minowy, zakończony kotłem, w którym spoczywają środki wybuchowe. Praca niesłychanie trudna i żmudna. Z pomocą taczek, lub wózka na linie, usuwa się wykopaną ziemię, składając ją w szerszej części galeryi do chwili ponownego zasypywania gotowej już miny. Do podpalenia używa się bądź przewodu elektrycznego, bądź lontu, przeprowadzonego korytkiem poprzez przybitkę miny. Wybuch działa, oczywiście, w kierunku najmniejszego oporu, t. j. na warstwę ziemi oddzielającą kocioł minowy od nieprzyjacielskiego okopu. Ponieważ eksplozyę wywołuje się w chwili, gdy armia rusza już do ataku, więc atakujący znajdują wyłom już gotowy, otwarty bezpośrednio przed nimi, a pozbawiony obrońców przez niszczenie się wybuchu. Zanim zaś nadejdą one z dalszej linii okopu na zagrożone miejsce, zanim zaczną stukać mitralierzy, zdobywcy mogą już umocnić się częściowo w nowej pozycyi i wyzyskać jej zasłony i urządzenia przeciwko dotychczasowym posiadaczom. Udatna i skuteczna ofenzywa podziemna, w połączeniu z atakiem na powierzchni, niemal zawsze kończy się pomyślnym wynikiem.

Lecz i przeciwnik wie, co mu grozi. I dlatego czuwa, przedsiębiorąc bądź ofenzywę podziemną, bądź kontratak podziemny. Każda galerya minowa budowana pod okopem, rozgałęzia się w szereg kanałów, dążących ku przeciwnikowi. Tylko jeden z tych kanałów służy do założenia miny, inne są niby ogromnemi podziemnemi słuchawkami do badania machinacyi przeciwległego okopu. Podobnie, jak straż na rowie okopu, tak i tutaj, pod ziemią, dzień i noc nasłuchują żołnierze, specyalnie do tej służby wykształceni, czy nieprzyjaciel nie zaczyna kopać miny, czy gdzie w oddali nie odezwie się uderzenie łopat lub oskardów. Nie łatwe zadanie takich nasłuchiwaczy. Straszną dźwigają odpowiedzialność. Wsłuchawszy się w podziemne szelesty, muszą określić dokładnie kierunek robót nieprzyjacielskich odległość, szybkość postępów. Omyłka o parę centymetrów może się pomścić straszliwie.

Najczęściej stosowanym środkiem obrony bywa t. zw. „Camouflet". Za pomocą długiego świdra wiertniczego drąży się ścianę ziemną w kierunku kotła minowego, póki nie natrafi się na niego. Teraz czujność musi być podwojoną. Należy bowiem „wysłuchać" chwilę, kiedy materyały wybuchowe złożono w kotle, lecz nie zamknięto jeszcze przybitki. I w tej właśnie chwili podpala się minę przeciwnika przez wywiercony otwór. Galerya wali się wskutek wybuchu, a uchodzące z niej gazy sprowadzają niekiedy zniszczenie nawet w samych okopach, skąd budowano podziemny krużganek.. Nieraz powodzenie ofenzywy zależy wyłącznie od szybkości.

„Nasłuchiwacze" obu stron odgadują każdy ruch wzajemnie; jedni przyspieszają wykończenie założenia miny, drudzy zaś budują kontrminę. I nieraz minuty decydują na czyją korzyść rozstrzygnie się podziemna ofenzywa.

Z Wiednia.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

16 października 1915.

Skarżą się Wiedeńczycy na drożyznę, na ciężkie czasy, a dziwnie wygląda, gdy się widzi już o 6-tej rano tysiączne masy cisnących się do kas teatralnych... Ażeby dostać bilet na operetkę, trzeba tydzień przedtem go zdobyć. Zdobywa się zaś w ten sposób, że od 6 rano staje się przed budynkiem teatralnym, policya ustawia w rzędy — i tak odbywa się pokup biletów. — Grywane zaś bywają operetki liche, ale im lichsze tem większem cieszą się powodzeniem, np. banalną „Rund um die Liebe" grano przeszło 400 razy.

Bawi się Wiedeń — i troską jest jego ograniczenie godziny policyjnej do 1-ej w nocy. Tylko kilkanaście kawiarń przepysznych, otwarte są później.

Niezwykły wypadek nawet w czasach obecnej wojny wydarzył się ostatnio w Wiedniu, pewnej Wiedence nazwiskiem Emilia Zins. — Jej mąż, jako rezerwista, zaciągnięty został przy mobilizacyi do wojska. Po niezbyt długim czasie otrzymuje żona zawiadomienie o śmierci męża. Urzędowa lista strat potwierdza to. Urząd stanu cywilnego udziela na podstawie listy strat ciężko strapionej wdowie aktu zejścia poległego.

Pocieszyła się ona niebawem i wyszła za drugiego. Jakie jednak było zdziwienie nowożeńców, gdy pewnego dnia zjawił się „nieboszczyk" mąż, przybyły na urlop do domu. Nie poległ on bowiem wcale, a był ranny, sprostowanie zaś w liście strat opóźniło się nieco.

Wiedeńczycy niecierpliwie czekają na t. zw. „Extraausgabe". Dawniej ograniczały się pisma do wydawania nadzwyczajnych dodatków, dziś wydaje się co wieczora „dodatki" zawierające komunikaty dzienne naszego generalnego sztabu. Dzieje się to dlatego, ponieważ gorączka ogarnia Wiedeńczyków i trzeba widzieć, jak przed ministerstwem wojny, zbierają się oczekujący nerwowo komunikatów. Przy sprzedawaniu nadzwyczajnych wydań, zarabiają setki kolporterów, rekrutujących się także z inteligentnych wychodźców galicyjskich.

„Soldatenzeitung", dziennik wojskowy, pisząc o Legionach polskich mówi: „Od samego początku wojny, walczyły Legiony nadzwyczajnie i osiągnęły znowu znakomite wyniki. Także i w ostatnich bitwach, walczyli bardzo dzielnie i okryli się wielką sławą".

Wiedeński prof. dr Fraenkel, wynalazł środek gubiący wszy — zupełnie na odległość 6 cm. Nazwał go anisolem. Pięć gramów anisolu, rozpuszczonych w 100 częściach tłuszczu lub alkoholu wystarcza dla przepojenia garnituru, bielizny i tp. zupełnego wyniszczenia wszy. Środek ten był już od kwietnia próbowany i skutek jego znakomity.

Oficyalny organ nauczycielstwa austryackiego ogłasza spis nauczycieli w Wiedniu, donosi, że z liczb 80.000 nauczycieli austr.-węg. znajduje się obecnie na wojnie 24.000. Z tych poległo już 1200.

R. H.

Nasze zabytki sztuki a wojna.

Dnia 25. ub. m. odbyło się pod przew. Dra Stanisława Tomkowicza posiedzenie Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce.

Na wstępie przewodniczący poświęcił gorące wspomnienie ś. p. Stanisławowi Witkiewiczowi, utalentowanemu malarzowi, a zarazem jednemu z najznakomitszych naszych pisarzy i krytyków sztuki współczesnej. — Dalej treścią posiedzenia były sprawy wojenne. Profesor Tomkowicz podał do wiadomości pismo wiedeńskiej Komisyi Centralnej zabytkowej w sprawie zamierzonej inwentaryzacyi w Galicyi ruchomych zabytków sztuki i pamiątek, zniszczonych lub wywiezionych wskutek najazdu rosyjskiego. [illegible] praktycznym, t. j. zebraniem materyału do przyszłych rewindykacyj podczas rokowań pokojowych, łączyłaby też cel naukowy: stwierdzenie ku wiecznej pamięci, jaki zasób takich zabytków kraj przed wojną posiadał, Komisya oświadczyła się za dostarczeniem Komisyi Centralnej do pomocy pracowników miejscowych, i postanowiła zwrócić się do Zarządu Akademii z wnioskiem o fundusz na częściowe pokrycie kosztów ułożenia i ewentualnego ogłoszenia takiego inwentarza.

Następnie Dr Józef Korzeniowski zawiadomił o treści niedawno ogłoszonej przez Tow. naukowe w Warszawie rozprawki p. Władysława Tatarkiewicza „O materyałach dotyczących Zamku warszawskiego".

Wreszcie Dr Tadeusz Szydłowski przedłożył sprawozdanie „O szkodach w dziedzinie zabytkowej w okolicach dolnego Sanu i w Sandomierskiem". Powiat jarosławski, który należy do najbardziej zniszczonych przez wojnę, poniósł także w dziedzinie zabytkowej straty dosyć znaczne. W Jarosławiu samym uległy pewnemu zniszczeniu dawne klasztory OO. Jezuitów i PP. Benedyktynek, od r. 1782 obrócone na użytek wojskowy. Kościół klasztorny Benedyktynek, będący od szregu lat składem mundurów i bielizny żołnierskiej, ma niemałą wartość artystyczno-historyczną. Wnętrze, pięknie architektonicznie rozczłonkowane, zdobią sztukaterye i malowidła. Skutkiem wojny kościół pozbawionym został dachów, w sklepieniu zaś pociski poczyniły kilka większych wyłomów. — W Sieniawie spłonął kościół parafialny (dawniej dominikański) z XVII w. tak, że nagie tylko zostały mury i puste wnętrze, imponujące rozległością oraz harmonijnym rozkładem przestrzeni i pięknem rozpięciem sklepień, w których dziś niestety świecą duże otwory. Kilka innych starszych murowanych kościołów doznało mniej znacznych uszkodzeń; natomiast pastwą ognia stał się drewniany kościółek w Radawie, pochodzący z XVI w. i kilka starodawnych cerkiewek drewnianych, a bardzo wiele zostało mniej lub więcej nadniszczonych.

Z miejscowości położonych wzdłuż lewego brzegu dolnego Sanu wyszedł Leżajsk prawie całkiem obronną ręką. Sławny kościół OO. Bernardynów z swem przepięknem wnętrzem nieznacznych tylko doznał uszkodzeń; nieco naruszoną została dzwonnica kościoła parafialnego. Spłonął kościółek drewniany w Rudniku, uszkodzonych jest kilka innych — w Tarnobrzegu poważniej nadwyrężony został kościół OO. Dominikanów, gdzie w nawie głównej świecą olbrzymie wyłomy. Obok w Miechocinie trochę uszkodzony jest gotycki kościół ceglany o interesującym wnętrzu.

Sandomierz ocalał; jego kościoły mają stosunkowo tylko nieznaczne draśnięcia, głównie w dachach; nienaruszone są ich wnętrza. Nietknięty jest stary ratusz i dom Długosza, a z Bramy opatowskiej wyrwany jedynie kawałek gzymsu.

W Koprzywnicy był znany w naszych dziejach klasztor OO. Cystersów, założony z końcem XII w. Z dawnego budynku klasztornego już tylko część zachowała się do naszych czasów; kościół po kasacie zakonu w r. 1819 obrócono na parafialny. Przekształcony w zewnętrznym swym wyglądzie w epoce baroku, zachował w całości swą pierwotną, romańską, monumentalną, ciosową konstrukcyę. Wojna zniszczyła pożarem jedynie dachy; ugaszono płomienie, które się wdarły do wnętrza, tak, że ogarnąć zdołały tylko organy i jeden ołtarz boczny. Szkodą nieodżałowaną jest doszczętnie spłonięcie pięknej wieży sygnatury wzniesionej w bardzo oryginalnym i fantastycznym kształcie w XVIII w. Spłonęły również dachy nad resztą budynków klasztornych i trochę szkód doznały ich mury. Uległa nadto zniszczeniu wcale ciekawa barokowa kaplica, t. zw. Różańcowa, przy dawniejszym kościele parafialnym. Runęło jej sklepienie ozdobione sztukateryą i malowidłami, potrzaskane są jej rzeźby ścienne i piękna krata zamykająca wnętrze.

W hydroplanie przez Dardanelle.

W czasopiśmie „Ueber Land und Meer" znajdujemy następujący opis wyprawy niemiecko-tureckiego hydroplanu w Dardanelach.

Nasz wodny dwupłatowiec o godzinie 6 minut 10 wieczorem gotów był do drogi.

Wśród żywych objawów radości zgromadzonych widzów płynęliśmy najpierw przez krótkich kilka chwil po spokojnej lśniącej fali. Na dany znak porusza się jednak ster wysokości i posłuszne maszyny unoszą nas w przestwór. Trzymajmy się brzegu. Kierunek naszego lotu: linia bojowa.

Z fortów nadbrzeżnych idzie miarowy ogień ciężkich dział okrętowych, a dalej wśród fali toczy się rąbek piany, spowodowany ruchem podwodnej łodzi angielskiej, której peryskop co jakiś czas wyłania się z toni.

Ogień nadbrzeżny wzmaga się. Łódź angielska dostała się w krzyżowy ogień, działa szybkostrzelne biją jakby na wyścigi. Lecz oto łódź widocznie ugodzona usiłuje się zanurzyć. Nadaremnie. Jej siłę, jej zwinność jakby ktoś podciął; ranny zwierz morski wykonał jeszcze kilka zwrotów to tu, to tam, ale już chory, nie widząc innego sposobu ocalenia ostatkiem sił rzucił się prosto ku wybrzeżu, aby przynajmniej ocalić załogę. Widocznie maszyny łodzi nie były jednak jeszcze zupełnie znieruchomione, a także pompy były jeszcze czynne, skoro mogła się jeszcze utrzymać ponad wodą. W gwałtownych skokach biegła łódź ku wybrzeżu, z powodu płytkości morza w tem miejscu nie mogła jednak dobić do lądu. Na dany z naszej strony znak wypadły przeto od brzegu barki i łodzie motorowe, aby zabrać i ocalić załogę.

A tymczasem zdążał nasz latawiec wśród gwarnego szumu ku pełnemu morzu.

Zadaniem naszem było wybadać ruchy nieprzyjacielskich okrętów przewozowych. Opuściliśmy się przeto lotem ślizgającym o jakie 500 metrów niżej, aby w danym razie mieć możność stwierdzenia, jakie siły nieprzyjacielskie znajdują się w drodze ku Gallipoli. Oczywiście w każdej chwili przygotowani byliśmy na ostrzeliwanie nas ze strony nieprzyjaciela. Zdawało się nam jednak, jakoby nieprzyjaciel zgoła na nas nie zważał gdyż szedł wprawdzie przestworzem gęsty ogień działowy, celem jego były jednakże nasze stanowiska nadbrzeżne. O nas nikt się nie troszczył i nikt nam nie przeszkadzał. Być może także, że nieprzyjaciel uważał nas za swoich, za lotników francuskich lub rosyjskich.

Postanowiliśmy z tego skorzystać.

Szybko opuściliśmy się jeszcze niżej wprost ponad pierwszy wielki okręt przewozowy. Ale oto tam na pokładzie widocznie coś ich zaniepokoiło i nagle rozpoczęła się bieganina i zamieszanie.

Zapóźno. Z wysokości nie większej jak sto metrów wyrzuciliśmy trzy ciężkie bomby, kierując w tej samej chwili nasz hydroplan ku górze, aby nie ucierpieć od nacisku powietrza przy wybuchu. Groźny łoskot i krzyk dochodzący z dołu upewniły nas, że bomby dosięgły zamierzonego celu.

Uchodzimy coraz wyżej i wyżej, ścigani pękającymi wokoło szrapnelami, ale niebawem jest już za daleko i za wysoko, aby nas nieprzyjaciel mógł dosięgnąć.

Patrzymy w dół ku fali.

Ugodzony przez nas statek nie zatonął, ale lada chwila miało to nastąpić. Wokoło niego skupiły się inne; spuszczone łodzie zabierają żołnierzy, w pośpiechu opuszczających swój pokład, który już płonie, wypełniając powietrze chmurą dymu. Jeszcze czas jakiś trzyma się statek przewozowy na wodzie, wypróżnia się jednak coraz bardziej, a po chwili oddalają się towarzyszące mu parowce, unosząc ocaloną załogę i zapewne część tego, co na nim było najcenniejsze.

W dwadzieścia minut po opuszczeniu naszych pocisków płonący jak żagiew statek angielski zachwiał się dreszczem przedzgonnym i przechylił się na stronę poczem zapadł w toni morskiej.

Nie odniósłszy żadnej szkody, jakkolwiek długo jeszcze ostrzeliwani, wróciliśmy wśród zapadającej nocy na miejsce naszego wzlotu w cichej przystani wśród skał.

KRONIKA.

Marszałek krajowy Dr Niezabitowski przybył wczoraj do Krakowa ze Lwowa, gdzie bawił w sprawach urzędowych. Wczoraj o godz. 11 przed poł. zwiedził roboty na Wawelu, a następnie wziął udział w posiedzeniu Kredytowego Banku wojennego. Po południu odjechał do Białej.

Rewizye i aresztowania. Przez dzień wczorajszy odbywały się w dalszym ciągu rewizye, przeprowadzane przez organa policyjne w tajnych składach różnych handlarzy, podejrzanych o przechowywanie i ukrywanie artykułów żywności, których obecnie w obrocie handlowym brakuje.

Równocześnie — jak słychać — dokonano nowych aresztowań handlarzy, u których znaleziono ukryte zapasy artykułów żywności.

Zakaz wywozu z Krakowa. Komenda twierdzy ogłasza: Zmieniając częściowo i uzupełniając wydane dotychczas zarządzenia w przedmiocie zakazu wywozu artykułów spożywczych zarządza się co następuje: Znosi się upoważnienie Magistratu miasta Krakowa do udzielania zezwoleń na wywóz artykułów spożywczych, zaopatrzenia itp. W przyszłości zezwoleń tych tak osobom wojskowym jak i cywilnym udzielać będzie tylko intendantura twierdzy. — Od dnia 20 b. m. mają moc obowiązującą tylko zezwolenia na wywóz udzielone przez intendanturę twierdzy.

Zakazany jest wywóz z Krakowa bez zezwolenia intendantury następujących artykułów: Żyjące zwierzęta: konie, osły, bydło, cielęta, nierogacizna, owce, kozy, króliki, drób, mięso, wędliny, konserwy mięsne, słonina, tłuszcz świński, mleko, masło, ser, jaja. Zboże i wytwory mączne: pszenica, żyto, mięszane zboże, jęczmień, kukurudza, mąka, grysik, krupy, otręby, chleb, bułki, suchary, pieczywo, suszone leguminy (mączne potrawy), świece, suszone jarzyny, ziemniaki, ryż, kasza jaglana i tatarczana, fasola, groch, soczewica, bób, wyka. Owies, siano, melassa do paszy, dzikie kasztany, słoma. Węgle, koks, drzewo opałowe, nafta, spirytus, do palenia, benzyna, benzol, cukier, kakao, herbata, kawa, czekolada, mydło, łój, sztuczne tłuszcze, parafina, świece i skóry.

Każde usiłowanie wywozu z Krakowa tych artykułów bez zezwolenia i bez względu na to czy wozami, kolejami lub też za pośrednictwem poczty ulega karze i w razie przychwycenia ulegają te artykuły konfiskacie bez jakiegokolwiek odszkodowania dla właściciela. — Wszystkie skonfiskowane towary mają być w następstwie tego za pokwitowaniem odstawione do magazynu zaopatrzenia twierdzy.

Ludności włościańskiej, która na targ do miasta dostarcza artykuły spożywcze, jakoto: jaja, masło, drób, kapustę, jarzyny, ziemniaki itp. przyznaje się wyjątek w zakazie wywozu.

Takie osoby mogą bez zezwolenia wywozić mniejsze ilości artykułów spożywczych, które mają służyć do własnego użytku i które trudniej nabyć na wsi (jak np. kawę, herbatę, czekoladę, korzenie do wagi 2 klgr., cukier, sól do wagi 5 klgr. do 10 klgr., mączne produkta do wagi 10 kglr., mniejsze ilości słoniny i kiełbas do 3 kilogr., 1 lub 2 bochenki chleba, bułki do 10 sztuk). — Takie mniejsze ilości artykułów spożywczych ludności włościańskich nie mogą być konfiskowane.

Również mały podręczny zapas artykułów spożywczych, jaki podróżujący koleją oraz przechodnie ze sobą mają (1 do 2 klgr. na osobę) jest od konfiskaty wyłączony.

Wszystkie dotychczas wydane zarządzenia w przedmiocie zakazu wywozu tracą tem samem swą moc.

Pożegnanie. Z Bochni piszą do nas: Prezes Sokolego gniazda bocheńskiego, sędzia powiatowy p. Stanisław Nowak przeniesiony został w charakterze sędziego do Iłży do Królestwa Polskiego. Wydział „Sokoła" oceniając obywatelską działalność swego prezesa uchwalił na wdowy i sieroty po Legionistach kwotę 100 K., którą skarbnik „Sokoła" adw. Dr Weisło nadesłał do naszej administracyi.

Rekolekcye dla nauczycielek szkół krakowskich i nauczycielek prywatnych rozpoczną się 20 b. m: tj: we środę o godz. 6 wieczorem w kaplicy kongregacyjnej przy kościele św. Barbary, na które kongregacya nauczycielek uprzejmie zaprasza. Bilety do nabycia w Stowarzyszeniu nauczycielek ul. Karmelicka 32.

Kursa dla dorosłych analfabetów. Koło I. Towarzystwa Szkoły Ludowej otworzyło bezpłatną naukę czytania i pisania dla chorych analfabetów mężczyzn. Nauka rozpoczęła się 10 października w szkole im. św. Wojciecha przy placu Biskupim i odbywać się będzie w każdą niedzielę i święto od godziny 2—5 popołudniu.

Pp. pracodawców upraszamy o nakłanianie licznych niestety u nas analfabetów do korzystania z nauki.

Rozprawa ofertowa na drzewo. Zarząd salinarny w Wieliczce rozpisał publiczną rozprawę ofertową na dzień 3 listopada 1915 celem zabezpieczenia dostawy: 816 m^3 okrągłego drzewa jodłowego, 1950 sztuk desek jodłowych. Bliższych informacyi udziela Zarząd salinarny w Wieliczce.

Nekrologia.

Bronisław Jordan Rozwadowski, właściciel dóbr Turówka pow. Skałaty, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł w Zakopanem dnia 17. października w 64 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 20. października w Zakopanem.

NADESŁANE.

†

Dr. KAROL z Dobczyc TURNAU

c. i k. lekarz pułkowy,

przeżywszy lat 43, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 12 października 1915 r. we Lwowie.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej w Krakowie do grobu rodzinnego nastąpi we środę 20 b. m. o god. 4 po poł., na który to smutny obrzęd stroskana żona, dzieci i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie we czwartek dnia 21 b. m. o godzinie 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego, Kraków.

Szpiegostwo zawodowe.

W książce „My adventures as a spy" (moje przygody jako szpiega) poświęca Baden-Powel cały rozdział technice przebierania się szpiegów, w którym bardzo trafnie kładzie nacisk na psychologiczne podstawy rozmaitych manipulacyi. Wedle jego zapatrywania, opartego na osobistem, gruntownem doświadczeniu, nie tyle odgrywa rolę samo przebranie, ile zdolność nadania całej osobistości całkiem odrębnego charakteru, a przedewszystkiem należy głos i chód tak zmienić, aby widz z tyłu miał wrażenie zupełnie obcego indywiduum. „Spiegowi" mówi w tej książce Baden Powel „nie powinno sprawiać żadnej trudności dzisiaj szeplenienie, jutro nerwowe mruganie oczyma, a pojutrze mówienie przez nos". Zaleca również noszenie przy sobie drugiej krawatki i kapelusza lub czapki, różniących się zupełnie od tych, które szpieg ma na sobie, gdyż doświadczenie uczy, że spotkawszy przemijająco kogoś, zwykle wbija się najmocniej w pamięć jego barwa krawatki i kształt nakrycia głowy.

Niemniej wzajemne porozumiewanie się szpiegów między sobą i udzielenie zebranych wiadomości zlecającemu wymaga użycia wyrafinowanych sztuczek. Wiadomości należy podawać rozumie się w sposób jak najmniej mogący wzbudzić podejrzenie, a corpus delicti tak ukrywać, aby w razie niebezpieczeństwa można je niepostrzeżenie odrzucić lub zniszczyć. We wojnie z Burami posługiwali się Anglicy do przesyłania wiadomości, głównie tamtejszymi osławionymi złodziejami trzody. Baden Powel pisze o tem: „Wiadomości te pisane były naturalnie tajnem pismem, lub po indyjsku łacińskimi literami itp. Papier, na którym była wiadomość pisana, zgniatano w kulkę i wsadzono w małą dziurkę wywierconą w lasce, a otwór zalepiano gliną, mydłem lub woskiem. Czasami papier ten wkładano do fajki i w ten sposób w razie potrzeby, mógł być spalony bez wzbudzenia podejrzenia, albo też wkładano go pomiędzy podeszwy buta lub wreszcie zaszywano go we fałdy sukien. Krajowcy też się rozumieli na rozmowie prowadzonej dymem i w ten sposób zawiadamiali o ruchach lub sile nieprzyjaciela, że odpowiednio wzniecali mniejsze lub większe chmury dymu. Nasi kuryerzy krajowcy, którzy musieli przechodzić przez linie nieprzyjacielskie zwijali listy w twarde kulki i obwijali je w papier ołowiany taki, jakiego się używa do zapakowania herbaty. Małe te kulki nosili na sznurku na szyi. Gdy się do nich zbliżał nieprzyjaciel, rzucali te kulki na ziemię, gdzie ich od kamieni trudno było rozróżnić, przyczem dokładne naznaczali to miejsce, aby je potem, gdy już nie było niebezpieczeństwa odnaleźć mogli".

Niesłychaną pomysłowością w obecnej wojnie odznaczyli się szpiedzy belgijscy przy przemycaniu wiadomości przez granicę holenderską, bardzo pilnie przez Niemców strzeżoną, gdzie musieli się poddawać dokładnej i skrupulatnej rewizyi. Chowano listy między dwie podeszwy od butów, zaszywano w podszewki do krawatek, lub daleko pojedyńczej wsuwano je pod skórę kapelusza. W podwójnem dnie konewczki od mleka znajdywano zakazane gazety, listy pod skorupami ostryg, przywożonych ze Zeelandyi. Kobiety belgijskie używały wszelkich miejsc swego ciała i odzieży jako skrytek. Wszywano pasemka lniane w talię, w spodnicę, w płaszczyk lub mufek, pokryte pismem maszynowem. Przez jakiś czas dłuższy zauważyli niemieccy strażnicy, że kobiety przechodzące granicę belgijską z Holandyi przeważnie znajdowały się w odmiennym stanie. Dokładniejsze dopiero przeprowadzone badania wykazały, że ta objętość powstała z francuskich i angielskich gazet. Potem wpadnięto na przebiegłą myśl, aby listy przerzucać przez granicę po prostu zapomocą kuszy (łuku stalowego) daleko strzelającej, co się łatwo w nocy dało wykonać niepostrzeżenie.

Podobnych środków używali już we wojnie w roku 1870—71 emisaryusze i szpiedzy, zapomocą których Bazaine usiłował porozumiewać się z oblężonego Metzu ze rządem w Tours i Bordeaux. Głównie zawijano depesze kreślone pismem mikrofotograficznem i szyfrowane w kauczuk nadając im kształt małych kuleczek. W razie grożącego niebezpieczeństwa, poseł łykał poprostu kulkę. Zdarzało się już, że poseł musiał kilkakrotnie to czynić. Niemcy jednakowoż wkrótce się zmiarkowali i użyli bardzo skutecznego środka. Zamykali ujętego szpiega i kazali go surowo pilnować, dawszy środek silnie przeczyszczający; zapomocą tego środka przyszli w posiadanie małych kulek kauczukowych.

Podczas wojny bałkańskiej w r. 1913 padło podejrzenie szpiegostwa na pewną kobietę w Sofii. Jeden z oficerów bułgarskich, któremu powierzono jej śledzenie, spostrzegł ją rozmawiającą na rogu ulicy z jakimś Turkiem, a swe spostrzeżenia czynił w zwierciedle wystawy jubilerskiej. Zobaczył, że owa dama wyciągnęła papierosa z fryzury i podała go Turkowi, poczem oboje rozeszli się w odwrotnych kierunkach. Zaaresztowano ich natychmiast, a podejrzanego papierosa znaleziono w papierośnicy Turka. Papieros był z obu końców wypchany tytoniem, w środku zaś był zwinięty pasek papieru, a na nim ważne szczegóły o ruchach wojsk bułgarskich. Kobieta była Rosyanką wypędzoną z ojczyzny.

Najwięcej jednak rafinowanych metod szpiegowskich podczas wojny rosyjsko-japońskiej w r. 1905 używali japońscy szpiedzy, którzy rekrutując się przeważnie z ludności chińskiej, jako domokrążcy, roznosiciele pakunków i kelnerzy pełnili służbę szpiegów dla Japończyków. Rosyanie nie byli w stanie, nawet we wypadku podejrzenia, udowodnić tym ludziom zapomocą okrycia zbrodni zdrady wojennej przeniesienia wiadomości wrogom. „Domokrążca nosił w koszyku towary o rozmaitej barwie, które odpowiadały barwom pułków, zatem czarne, niebieskie, czerwone i białe, przyczem pewna sorta towarów odpowiadała rozmaitym gatunkom broni. Tak np. jeśli domokrążca ofiarowywał tytoń i papierosy, to pakiety oznaczały pewną broń, podczas gdy papierosy odnosiły się do innej broni; prócz tego używali ustników rozmaicie zabarwionych. Czasami były tam maleńkie uwagi umieszczone pismem chińskim, a wówczas mógł szpieg z pozostałych zapasowych towarów wywnioskować liczbę wyliczonych grup wojsk. Nieznaczne te uwagi pojedyńczo odczytane, nie miały żadnego znaczenia, lecz zestawione w pewnym szczególnym porządku zawierały całe raporty.

Doniesienia można robić też zapomocą sygnałów i znaków optycznych. Tego rodzaju najchętniej używają szpiedzy z niższych klas ludowych, podczas gdy użycie cyfr i tajnej pisowni wymaga już inteligencyi. Pewien korespondent wojenny pisze z czasów bitwy lwowskiej roku zeszłego: „szpiegostwo i zdrady ludności tutejszej przyprawia wojska austro-węgierskie o ogromne straty, gdyż zdradza ona wrogowi pozycye piechoty i artyleryi zapomocą odbicia światła słonecznego na zwierciadłach białych lub szarych słupów dymu, a w nocy za pomocą sygnałów świetlnych".

(Dokończenie nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.